Nr 517. Kraków, Środa 10 Listopada 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Beznadziejna sytuacya.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 listopada.

Sytuacyę polityczną przedstawiają dzisiejsze dzienniki niemieckie jako beznadziejną. Wprawdzie w tym tygodniu toczyć się będą dalej rokowania prezydyum Koła polskiego z innemi grupami parlamentarnemi, pertraktacyom tym jednak małe rokują nadzieje, tak, że formalne odroczenie Rady państwa uważają w przyszłym tygodniu za najprawdopodobniejsze.

Organ partyi chrześcijańsko-socyalnej „Reichspost" twierdzi, że następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się najpóźniej około 16 lub 17 b. m. — Do tego czasu się wyjaśni, czy posiedzenie to będzie początkiem pracy parlamentu, czy początkiem wybuchu gwałtownego konfliktu. Zresztą, jak dziś rzeczy stoją — pisze „Reichspost" — przypuszczają, że nastąpi odroczenie Rady państwa i że następne posiedzenie będzie ostatniem.

Grupy czeskie Unii słowiańskiej bezwarunkowo domagają się przekształcenia rządu, co ze strony niemiecko-wolnomyślnej określają jako warunek nie do przyjęcia — ponieważ jest on upokarzający dla Niemców.

Na wczorajszych naradach poseł Głąbiński ponownie apelował do obecnych, aby przystąpili do sanacyi parlamentu.

Poseł Sylwester oświadczył imieniem związku niemiecko-narodowego, że wobec stanowiska Unii słowiańskiej Niemcy są bezsilni. Niemcy są wprawdzie zasadniczo przeciwni rządom § 14, nie mogą się jednak zgodzić na warunki, stawiane przez Unię słowiańską, t. j. że z obecnym rządem nie chce pertraktować. Związek niemiecko-narodowy nie może dać zresztą stanowczej odpowiedzi, bez porozumienia się z partyą chrześcijańsko-socyalną.

Poseł Stapiński wskazał na trudną sytuacyę, w jakiej znajduje się Koło polskie z powodu ciągłych sporów Niemców z Czechami. Poseł Stapiński przyznał, że jego sympatye są po stronie Unii słowiańskiej. Tak samo także usposobiona jest większa część posłów Koła polskiego i narodu polskiego.

Jednak sądzi pos. Stapiński, że nie należy wszystkich żądań Unii słowiańskiej odrazu uwzględnić. Ustępstwa obustronne są konieczne [illegible] działać w Unii słowiańskiej.

Poseł Stapiński apelował w końcu do Niemców, aby nie zajmowali stanowiska nieprzejednanego i nie rozbijali parlamentu, poczem oświadczył, że wynik obecnej akcyi Koła polskiego będzie dowodem, które stronnictwa szczerze życzą sobie utrzymania parlamentu.

W tym samym duchu przemawiali Czaykowski i Stwiertnia.

Poseł Stwiertnia również apelował do Niemców, wskazując na grożące niebezpieczeństwo absolutyzmu i § 14; dlatego też wszystkie stronnictwa powinny się zgodzić na minimalny program prac, dla utrzymania parlamentu.

Ten minimalny program pracy miałby obejmować w pierwszym rzędzie prowizoryum budżetowe, przedłożenie ustawy o kontyngencie spirytusu i ewentualnie ustawę o kontyngencie rekruta. Natomiast plan finansowy byłby z tego programu wykluczony.

Narady wczorajsze nie przyniosły więc żadnego rezultatu.

Dzisiaj odbędą się wspólne narady partyi chrześcijańsko-socyalnej i związku niemiecko-narodowego z prezydyum Koła polskiego.

Jutro mają się odbyć ewentualnie wspólne narady z Unią słowiańską, w piątek zaś odbędzie się plenarne posiedzenie Koła polskiego.

Jak się zdaje, wszystkie stronnictwa przygotowują się do powzięcia enuncyacyj, zwróconych przeciw § 14; tylko ze strony niemiecko-narodowej oświadczają zawsze, że są tylko „zasadniczo" przeciw § 14, że jednak taktyczne postępowanie zależy od sytuacyi w danej chwili; Niemcy więc muszą postępować ostrożnie.

Ponieważ Koło polskie odmawia korespondentom dzienników naszych informacyj o przebiegu rokowań, korzystać muszą oni z tego, co zamieszczają, szczęśliwsze od krajowych, dzienniki wiedeńskie.

Z „Neue Fr. Presse" tedy dowiedzieliśmy się wczoraj, że na poniedziałkowej konferencyi parlamentarnej komisyi Koła polskiego z przywódcami partyi chrześcijańsko-społecznej prezes Głąbiński przedstawił następujący program Koła polskiego na bieżącą chwilę: prowizoryum budżetowe, przedłożenie finansowe, kredyt delegacyjny, kontyngent spirytusowy, ustawa rekrutacyjna i koleje lokalne.

O treści tego programu dowiadujemy się nie bez zdumienia. Teraz, gdy Koło polskie podjęło się tak niewdzięcznej dla siebie, a dla rządu pożądanej roli pośrednika między stronnictwami, stawia ono program, dogodny dla rządu, a pomijający choćby tak ważny postulat kraju, jak uchwalenie żądanych przez rząd kredytów na budowę kanałów. Czy można było marzyć o lepszej sposobności do wytoczenia i przyspieszenia tej sprawy?

Pojmujemy, że konieczności państwowe powinny w takim momencie być uwzględnione, ale jest to także najstosowniejsza pora do wznowienia piekących spraw kraju.

Prasa polska o kursie niemieckim.

„Czas" pocieszał się dotąd, że opinia „Nowej Reformy" o „nowym kursie niemieckim" objawiającym w polityce, reprezentowanej przez pp. Bienertha i Głąbińskiego w Wiedniu, a przez namiestnika dra Bobrzyńskiego we Lwowie, jest „odosobniona". Tymczasem tak nie jest wcale. Przedewszystkiem sposób przyjęcia deputacyi niemieckiej przez namiestnika, nie zyskał w kraju aprobaty nawet ze strony „Słowa Polskiego", którem zachwyca się „Czas" jako swoim aliantem. „Słowo Polskie" uważało za rzecz zbyt ryzykowną, to wystąpienie namiestnika zaliczyć także do „spraw drobnych". Na szczęście [illegible] jest jeszcze Wszechpolak, więc można swobodniej z nim postąpić, niż n. p. z prezesem Koła polskiego*).

Oczywiście zmienia się konstelacya organów prasy galicyjskiej, gdy mowa o polityce niemiecko-polskiej w Wiedniu. Trudno żądać, aby ci, co tę politykę robią, zachwyceni byli naszą krytyką tej polityki. I jakkolwiek tutaj wcale nie jesteśmy odosobnieni, a „Czas" nie jest o tyle odosobniony, że przybywa mu aliant wszechpolski, — to nawet gdyby odosobnienie to istniało, nie przestraszałoby nas wcale. Fakta są zawsze silniejsze od dyskusyi. Więc jeśli twierdzimy, że prąd wszechwładzy niemieckiej w państwie i agitacyi niemieckiej u nas w kraju, wzmaga się i potężnieje, — jestto faktem, nad którym nie może być głosowania; a że za politykę centralnego rządu odpowiedzialnym jest obecny prezes Koła polskiego, popierający ją i podejmujący się z taką skwapliwością roli pośrednika z ramienia tego rządu, i że namiestnik galicyjski staje się we Lwowie echem Niemcom sprzyjającej polityki pp.: Bienertha i Głąbińskiego, jest to konsekwencyą faktów, o której nie może także decydować liczba „votów" dziennikarskich.

Nadto przy słupach granicznych Galicyi nie kończy się jeszcze Polska. Poza niemi istnieje także prasa polska, odczuwająca prądy i opinie, nurtujące w naszym kraju. Podniesiona przez nas kwestya „kursu niemieckiego" narobiła wrzawy w obu zaborach, a w Warszawie powołała pod broń wszystkie organa tamtejszej prasy. Przedewszystkiem oburzyła ją korespondencya lwowska „Czasu", której treść zwalczaliśmy przed paru dniami. Autor korespondencyi, występujący w obronie namiestnika Bobrzyńskiego, doradzał politykę ustępstw wobec Niemców galicyjskich, aby ich nie drażnić. „Czy mamy, — zapytywał korespondent „Czasu" — stworzyć u nas tesame warunki, które niebaczna i nieprzewidująca prasowa polemika narodowościowa wytworzyła w Kongresówce, gdzie dawniejsze, nam przychylne szeregi ludności niemieckiej zwracają się teraz częściowo przeciw nam?"

Ten zwrot wywołał słuszne w Warszawie oburzenie i wyprowadził z olimpijskiego spokoju nawet „Kuryer Warszawski". Na zarzut „Czasu" odpowiedział ten dziennik w następujący sposób:

„Na jakiej podstawie ośmiela się korespondent twierdzić, że „niebaczna i nieprzewidująca polemika narodowościowa" prasy warszawskiej wywołała u nas ten ruch niemiecki, który w ostatnich czasach wystąpił na widowni życia naszego pod hasłem: przeciw Polakom?! Oświadczamy niniejszem kategorycznie, że cała ta insynuacya jest produktem owej osobliwej a wielce dla konserwatystów kra- zrealizowania własnych, krótkowzrocznych kombinacyj parlamentarnych, nie cofa się przed bałamuceniem opinii fałszywemi analogiami i z niesłychaną lekkomyślnością poświęca na ołtarzu swoich lokalno-partyjnych spekulacyj, polityczne interesy innych dzielnic Polski.

„Nieprawdą jest, aby prasa warszawska swoją „niebaczną polemiką narodowościową" wywołała ruch niemiecki w Królestwie Polskiem, bo jeżeli prasa ta czemkolwiek zgrzeszyła, to chyba tylko „nieprzewidującą" tolerancyą wobec przybyszów niemieckich. Od lat Bóg wie ilu rozpierała się niemczyzna w kraju naszym, a prasa warszawska nie odgrywała nigdy wobec niej roli nacyonalistycznej inkwizytorki, i dopiero w chwili, gdy wskutek inspiracyj berlińskich, za pieniądze „Związku wszechniemieckiego" i pod patronatem biurokracyi rosyjskiej, niemczyzna, przyjęta tak gościnnie na polskiej ziemi, stanęła z nami do otwartej walki, nie tając wcale swych germanizacyjnych dążności, prasa warszawska uderzyła w dzwony na trwogę. Nie my wywołaliśmy ruch prusofilski wśród Niemców, osiadłych w Królestwie, lecz wywołała go polityka Berlina i propaganda Wszechniemców, rozsyłających po całym kraju agentów, z których jedni wykradali plany forteczne, a drudzy przy pomocy biurokratów miejscowych (czytaj: rządu rosyjskiego; przyp. „N. Reformy") dążyli do zniemczenia szkół naszych, oddając tysiące dzieci polsko-ewangelickich na łup germanizacyi. Czyżby korespondent „Czasu" nie słyszał nic o przyklejonej do Królestwa Polskiego etykiecie „Neudeutschland", która zgoła niedwuznacznie odsłania tendencye polityki wszechniemieckiej? Czy naprawdę nie słyszał nigdy o filiacyach politycznych Berlina i Petersburga? Czyż nie zastanowiło go, że rolę najfanatyczniejszych agitatorów germanizacyi w Warszawie, którzy wywołali sprawę szkolną w zborze ewangelicko-augsburskim i zniemczenie szkół protestanckich, odgrywali emisaryusze berlińscy, skazani potem na długie lata więzienia za wykradanie tajemnic wojskowych?

„I po tem wszystkiem znajdują się polscy publicyści i polskie pisma, które wprost z niesłychaną lekkomyślnością ośmielają się bałamucić opinię twierdzeniem, że to nacyonalistyczna polemika prasy warszawskiej wywołała agitacyę różnych Franzmanów i Hermanów, że to nietolerancya dzienników naszych skłoniła związek wszechniemiecki do wydawania i kolportowania takich pismideł, jak „Wahrheit", założonych specyalnie dla wypierania polskości z Królestwa i położenie fundamentów kolonizacyjnych pod przyszłe zabory prusactwa?

„Nie sposób wprost zrozumieć, jak pismo polskie mogło się posunąć do takiego fałszowania prawdy w chwili, gdy agenci pruscy czyhają tylko na okazyę, aby w jakibądź sposób usprawiedliwić swoje zamachy na polskość szkół protestanckich i swoje zabiegi, w celu przeciwstawienia ludności tubylczej jak najsilniejszej i jak najdrapieżniejszej kolonizacyi niemieckiej. Germanofilską politykę „Czasu" na gruncie galicyjskim uważamy za krótkowzroczną, ale może choć trochę usprawiedliwioną przez dobrą wiarę jakichś tam kombinacyj parlamentarnych. Fałszowanie jednak naszych stosunków dla zyskania pozorów słuszności w tej problematycznej robocie, musimy odeprzeć wprost jako szkodnictwo narodowe".

W argumentacyi „Kuryera Warsz." uwzględnić należy ostrożność cenzuralną, aż nadto widoczną z powodu stosowanego ostatniemi czasy systemu represyjnego w Królestwie.

Inny dziennik warszawski — „Kuryer Poranny", w stanowczy sposób zwrócił się przeciw polityce filoniemieckiej, panoszącej się w Wiedniu i Lwowie. W artykule, p. t.: „Barania neurastenia", pisze ten dziennik w numerze z 8 bm.:

„Rząd galicyjski, a wraz z nim „Czas", jako ochotniczy organ tego rządu, prowadzi obecnie manifestacyjną filogermańską politykę, przy uczynnym udziale przywódców obozu narodowo-demokratycznego, tego samego, który w Petersburgu, Pradze i Warszawie kilka miesięcy temu [illegible] polskich, połączonych z państwem rosyjskiem, był niebezpieczną i szkodliwą zabawką, filogermanizm propagowany w Galicyi, w chwili ostrego konfliktu pomiędzy gabinetem wiedeńskim a stronnictwami słowiańskiemi, jest akcyą wprost potworną, najjaskrawiej sprzeczną z ogólnem narodowem uczuciem i niewątpliwym narodowym interesem.

„Stanowisko rządu galicyjskiego i jego prasy winno wywołać jaknajostrzejszy zbiorowy protest całej niezależnej i jako tako zrównoważonej publicystyki".

Nawiązując do zarzutu „Czasu" skierowanego do prasy w Kongresówce, pisze „Kuryer Poranny":

„Inspiratorowie tego organu cierpią na ostry szał manii ugodowej na wszystkie strony. Żyją w złudzeniach doktryny historycznej, stworzonej właśnie przez p. Bobrzyńskiego, jeszcze kiedy bawił się w teoretyczną historyozofię. Według tej doktryny, my tylko sami jesteśmy sprawcami wszystkiego złego, jakie nas spotkało; gdybyśmy byli grzeczniejsi i potulniejsi, gdybyśmy ustępowali na każdym kroku każdemu, kto nam na odcisk nastąpi, byłoby nam jak w raju na tym najpiękniejszym ze światów. Jestto jednak pogląd na „szczęście", jaki w życiu praktycznem można spotkać jedynie wśród kuchennych i przedpokojowych widnokręgów. Jestto nastrój barana, zjadanego przez wilka w słynnej bajce Morawskiego, i rozpaczającego, że się mimowolnie naraził jakiemś zuchwalstwem nieopatrznem, i przekonanego, że apetyt wroga byłby go niewątpliwie oszczędził, gdyby nie „niebaczna i nieprzewidująca polemika" baraniego rodu, niwecząca wilczą „przychylność".

„Najwyższy już czas otrząsnąć się z tej baraniej neurastenii i zajrzeć w oczy otaczającym nas warunkom odważnie i poważnie, bez naiwnych sentymentalizmów i oportunizmów służalczych. I dlatego protest przeciwko potwornemu stanowisku galicyjskich mężów stanu powinien u nas przybrać jak najurczystszą formę i stać się pewnym momentem zwrotnym w naszem życiu politycznem".]

„Słowo Polskie" traktuje kwestyę naszego stanowiska wobec nawały germańskiej na kraj nasz i na kresy, w oderwaniu od polityki Koła polskiego. Jestto rozmyślnem wypaczaniem opinii publicznej, którego monstrualnym wprost objawem jest ostatni artykuł wstępny „Słowa Polskiego" w tej sprawie, p. t.: „Formułka autonomiczna". Zastrzegamy sobie odpowiedź na wykrętną, sofistyczną argumentacyę wszechpolskiego organu.

*) „Czas" bardzo skwapliwie przedrukował artykuł „Słowa Polskiego" obniżający znaczenie ustaw językowych w Austryi Niższej do rzędu „sprawy drobnej" wobec wielkich zadań pp. Głąbińskiego i Bienertha. „Słowo Polskie" zrazu łagodniej, obecnie (w Nr. 252) silniej atakuje namiestnika za jego przyrzeczenia szkolne, dane deputacyi niemieckiej.

Ośmielamy się tedy zapytać redakcyę „Czasu", czy i artykułowi „Słowa Polskiego" p. t. „Nasza krótkowzroczność" udzieli gościny w swoich łamach? Wymagałaby tego konsekwencya polityczna, bo sankcyonowanie ustaw szkolnych dla Austryi Niższej i przyrzeczenie namiestnika co do kreowania niemiecko-polskiego seminaryum, pozostają ze sobą w związku i uzupełniają się nawzajem, jako objawy „kursu niemieckiego". A sojusz polityczny konserwatywno-wszechpolski nie powinien także pozwolić „Czasowi" na zbycie milczeniem tej, niewinnej w następstwach, eskapady „Słowa Polskiego".

Mamy zresztą nadzieję, że „Czas" nie będzie uważał tego pytania tylko za żart retoryczny z naszej strony, i zechce w polityce i sojuszu dochować „Słowu Polskiemu" wiary.

Galicya w budżecie na rok 1910.

III.

Jedynym działem budżetowym, w którym wydatki dla Galicyi odpowiadają w przybliżeniu stosunkowi liczebnemu jej ludności wobec ogólnej ludności państwa — jest dział sądownictwa — czyli budżet ministerstwa sprawiedliwości. Na utrzymanie całego sądownictwa w Austryi — wyjąwszy trybunał najwyższy — preliminuje rząd w budżecie na r. 1910 kwotę 75,629.880 koron, która obejmuje już także drugą ratę wydatków na uzupełnienie personalu sędziowskiego i kancelaryjnego we wschodniej Galicyi i na Bukowinie w wysokości 165.400 koron i wydatek na sprawdzenie i uporządkowanie ksiąg gruntowych w obu tych krajach, wynoszący 395.000 koron. Z całej tej sumy wydatków przypada na Galicyę zachodnią 7,046.920 koron, a na Galicyę wschodnią (bez Bukowiny) 13,716.340 koron, czyli razem na całą Galicyę w okrągłej cyfrze kor. 20,763.000. Suma ta stanowi mniej więcej 27 procent ogólnych wydatków, nie dosięga więc jeszcze stosunku procentowego ludności Galicyi [illegible] cyfry w innych działach administracyjnych. — W tym też jedynie dziale wydatków figuruje Galicya z kwotą także absolutnie najwyższą, znacznie wyższą, niż królestwo czeskie, w którem utrzymanie sądownictwa kosztuje rocznie tylko około 15 milionów koron.

Mniej odpowiednio przedstawia się udział wydatków dla Galicyi w dziale kosztów utrzymania zakładów karnych (więzień etc.) Z preliminowanych w tym dziale na rok 1910 ogółem 7,254.140 koron przypada na zachodnią Galicyę 339.060, na wschodnią 1,217.400 koron, czyli razem 1,556.460 koron, co wynosi tylko 21·4 procent ogólnych wydatków.

Obie te powyżej wymienione ogólne kwoty wydatków w dziale ministerstwa sprawiedliwości nie obejmują kosztów nowych budowli oraz innych nowych inwestycyj dla sądownictwa. Wydatki na ten cel zestawione są w osobnym dziale budżetowym.

Na utrzymanie poczty, urzędów telegraficznych i telefonów w budżecie ministerstwa handlu preliminowano na rok 1910, pod tytułem zwyczajnych wydatków kwotę 154,827.180 koron, obok tego jako wydatki nadzwyczajne kwotę 14,676.000 koron. Ponieważ ostatnia kwota nie jest rozłożona na poszczególne kraje, ograniczyć się tu musimy jedynie do wykazania udziału Galicyi w wydatkach zwyczajnych. Wynosi on ogółem 15,537.850

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

(Ciąg dalszy.)

III.

Pan Walenty Piołun, to okrągły, ciężki i wielki człowiek gdyby rzeźnik spojrzał na brodę, trzy tłuste podbródki, na jego brzuch, na bary, oceniłby w lot, że Piołun ma najmniej sto dwadzieścia kilogramów żywej wagi. A przecież ten wielki, ciężki człowiek, jak strzała po schodach leci w górę, po dwa stopnie przeskakuje, potknął się w sieni na konewce, omal nie runął, ręka na szczęście klamki się dorwała, wpadł do kuchni, potem do salonu. Bieg i radość dech pan Walentemu odebrały... Krzyczy Piołun, jak szalony.

— A widzisz! widzisz! Twój pesymizm...

Oczy wytrzeszczała pani Piołunowa.

— Człowiecze, jak ty wyglądasz?!

— Twoje czarne okulary...

— Co ty mówisz?

— Co mówię? Mówię: wieczerzę kończ! Polędwicę piecz!

— Co się stało?

— Wybrali mnie.

— Asesorem?

— Mówię. Każ zastawiać stół. Idą. Wnet przyjaciele przyjdą. Całe stronnictwo konserwatywne. Wódkę dawaj

— Wszystkiego naraz nie zrobię.

Sapaniem wielkiem mówi Walenty:

— Ja ci pomogę. Daj mi słoje. Ja sam łososia na półmiski wyłożę.

I panią Anielę opuścił zwykły, codzienny pesymizm. Bijąc pianę na słodką leguminę, mówi z radością:

— Zatem jesteś wybrany! To dobrze! To bardzo dobrze! Zdobyłeś większość...

— Jednego głosu. Pomyśl sobie. Zwyciężyłem jednym głosem. Adwentowski miał trzynaście, a ja czternaście głosów. I jednym głosem wyszedłem. Prędzej! Kobieto, spiesz się. Wódka! Kanapki! O! Huczą schody! Goście idą. Burmistrz pewnie idzie. Syndyk idzie.

Dwie służące do roboty się rzuciły. Pani Aniela ze spiżarni trzy flaszki wódki niesie, pan Piołun piorunowe rozkazy wydaje, świece w kandelabrach zapala. Lichtarze płoną, kieliszki dzwonią. Nagle... Ścichli ludzie i kieliszki. W ciszy nadsłuchują państwo Piołunowie, nadsłuchują służące... Zdala leci echo grającej orkiestry... Pan Walentu zbliżył się do okna, wnet tam przyszła i pani Aniela.

— Tu idą — szepce rozkosznie pani Aniela.

Piołun nie odrzekł nic. Nie chciał uwierzyć, nie śmiał marzyć, Sili się na zimne pytanie:

— Gdzieżby muzyka szła?

Wyjrzała przez okno raz jeszcze pani Piołunowa...

— Tak jest, orkiestra, światła płoną, pochodnie płoną...

Serce pana Walentego młotem biło. Tchu mu brak. Na głos go nie stać, szept jeno:

— Do mnie...

Jeszcze było mgnienie oka wątpliwości, wątpliwości wszelkie rozproszył syndyk i fizyk miejski, którzy, wraz z gronem podochoconych osobliwościami bufetu radzieckiego rajców miejskich na pokojach się zjawili. Rozkładają ręce, rozciągają ramiona, mówią z entuzyazmem:

— Miasto idzie ci winszować! Muzyka idzie! Lud idzie!

Jak żyje pan Piołun, nigdy takiego uczucia nie doznawał. Tak luto, tak miło, tak mdło na sercu...

— Poczciwi!

— W istocie, to ładnie ze strony miasta — szepce pani Aniela.

— Zacni! — zaszeptał łzawo pan Walenty.

Zahuczała przed oknami pełną siłą muzyka, muzykę głuszą huczące moździerze i bez końca powtarzające się okrzyki: Niech żyje! Niech żyje! Burmistrz się zjawił w salonie, znakomitego gościa podjąć trzeba. Chwycił pan Walenty flaszkę wódki, pani Aniela ujęła drugą.

— W ręce pana burmistrza!

— Najlepszego!

— Do pana, panie syndyku!

— Daj Boże zdrowie!

Przechylają się kieliszki, z sieni głos straszny słychać:

— A dajcież i mnie wódki!

— Któż tam tak rozpacza?

— Trompeter!

Zwróciły się oczy ku sieni, patrzą wszyscy na rajcę Trompetera, na jego niedolę...

— Konewkę mi ktoś pod nogi podstawił w ciemnej sieni, upadłem, sam nie wiem czym nogę zwichnął, czym złamał... A wy pijecie bezemnie...

Wybiegła pani Aniela ze szklanicą gorzałki, chory na widok szklanki ozdrowiał, płyn, jak błyskawica, zjawił się między ustami a brzegiem puharu i znikł. Wbiegła gospodyni napowrót do izby, zamieszanie i piekło niesłychane, co czynić, kogo obsłużyć, krzyki... Tu gościom wódkę trzeba lać, kanapki podawać, tam znowu ulica huczy krzykami: Niech żyje! Musi się przecież coś z tym tłumem obywateli zrobić... Rzekł tedy burmistrz Franciszek Gorzała do Piołuna:

— Wypada, abyś pan kilka słów do ludu przemówił.

Tacę z kanapkami pani Aniela w rękach miała, gdy słowa burmistrza padły, taca chce z martwych rąk wylecieć. Mąż ma przemawiać. Cichym głosem płaczu zaszeptały usta pani Anieli.

— Waluś, bo staniesz.

Słyszy Piołun głos płaczu, słyszy ostrzeżenie swej połowicy. Są jednak chwile, gdy grecka „ananke" jest większa od strachu, większa od ludzkich rozumów i obaw. Pan Walenty musi mówić. Automatycznie zbliżył się do drzwi balkonowych, automatycznie je otworzył, automatycznie wyszedł nowy asesor na balkon. Ulica zawrzała olbrzymim entuzyazmem, dom się trzęsie od okrzyków, serce skacze od niezmiernego wzruszenia. Mówi pan Walenty do ludzkiego morza:

— Obywatele! Moi drodzy bracia obywatele! Dziękuję wam za zaszczyt. Starać się będę zostać godnym waszego zaufania, starać się będę stać na wysokości miejskiego asesora. Umiem ocenić wielkość długu, jaki wobec was zaciągam. I wiem, czemu zawdzięczam zaszczyt, jaki na mnie spada. Nie skromnej osobie mej to przypisuję, ale przekonaniom moim. Dziś zwyciężyłem nie ja, ale zapatrywania moje, mój jasny i pogodny pogląd na świat. Spojrzyjcie na Europę. Pesymizm żre ludzkie dusze. Literatura, jako rdza. Zwątpieniem i jadem wchodzi w serca ta literatura...

Pani Aniela, blada jako giezło, przy firance stanęła. Załamała tłuste rączki, jęczy cichą rozpaczą:

— Waluś, nie wchodź na pole literatury, bo staniesz!

I w tej chwili okazała się cała przytomność, cały krasomówczy talent nowego asesora. Posłyszał cichutkie ostrzeżenie swej ślubnej niewiasty, znakomitego, oratorskiego kozła wypalił, dał nura z kwestyą literatury, kończąc rzecz słowami:

— Ale obowiązkiem mieszczan i obywateli jest przeciwdziałać zgubnym, nierzadko zaś niemoralnym prądom; naszym obowiązkiem jest pilnie strzedz znicza tradycyi. I bądźcie bracia przekonani, że jako asesor miejski, zawsze o to dbać będę, że żyć będę dla dobra miasta i jego obywateli. Wnoszę więc okrzyk: Niech żyje Węgierskie Uście!

— Niech żyje!

— Niech żyje rada miejska i magistrat!

— Niech żyje!

— Niech żyje nasze mieszczaństwo!

— Niech żyje! (C. d. n.)

koron, co stanowi mniej więcej 10 procent ogólnej kwoty, podczas gdy na mniejsze od Galicyi Czechy przypada przeszło 23 miliony — czyli więcej niż 20 procent. Stosunek ten nie odpowiada wprawdzie wielkości obszaru i liczbie ludności Galicyi — natomiast prawie w zupełności własnym dochodom poczt, telegrafów i telefonów z tego kraju. Dochody z przesyłek pocztowych w Galicyi (13,900.000 na 134,000,000 k.) wynoszą nawet 10·4 procent ogólnych dochodów, a dochody z telegrafu (1,905.000 na 15,500.000 kor.) 12 procent, natomiast opłaty telefoniczne (958.000 na ogólną kwotę 18.000.000 kor.), zaledwie 5 procent wszystkich dochodów z tego źródła. Niezmiernie nisko i stanowczo twierdzimy, **zupełnie dowolnie i fałszywie**, preliminowano w budżecie także dochody z opłaty porta od **gazet** w Galicyi, bo jedynie w kwocie 50.000 koron, podczas gdy odnośnie do Czech wstawiono w tej rubryce dochodów 275.000 koron, a z Tyrolu 184.000 koron. Mimo to Galicya, jak już zaznaczyliśmy, pokrywa sama prawie zupełnie wszelkie wydatki na pocztę, telegraf i telefon, zatem i tym dziale budżetowym nie jest krajem jedynie biernym.

Najpotężniejszą rubryką w budżecie państwowym Austryi jest, jak wiadomo, budżet **ministerstwa kolejowego**. Wydatki na utrzymanie personalu urzędniczego i służbowego oraz na cały ruch kolejowy ministerstwo to preliminuje na rok 1910 w sumie 405,188.280 koron. Galicyjskie trzy dyrekcye kolejowe partycypują w tej sumie następującemi kwotami: **krakowska** 24,184.590 k., **lwowska** 32,435.880 k., **stanisławowska** 23,144.930 kor., cała zatem Galicya (wyjąwszy linij kolei północnej, których wydatki nie są osobno wyszczególnione) 79,765.000 koron. — Jest to mniej więcej 19·6 procent ogólnych wydatków wszystkich kolei państwowych.

Rzecz znamienna, że budżet ministerstwa kolejowego, wyszczególniający **wydatki** każdej z poszczególnych dyrekcyj kolejowych, co do **dochodów** innej trzyma się metody — te bowiem podaje jedynie **ryczałtowo** w łącznej kwocie całej na państwowej sieci kolejowej — (z wyjątkiem kolei północnej, której dochody podaje osobno). — Chcąc zatem stwierdzić, czy koleje galicyjskie pokrywają wszystkie łożone na nie wydatki, trzeba wziąć do pomocy roczne sprawozdania ministerstwa kolejowego, które jednakże również pod tym względem wykazują pewne braki.

Sztuczki parlamentarne.

Głosowania, które w poniedziałek odbyły się we francuskiej Izbie deputowanych nad wnioskami w sprawie reformy wyborczej, są tak charakterystyczne, że należy zająć się niemi bliżej, a to tem bardziej, że tkwi w nich zarodek, czy też [illegible]wka, niedalekiej walki o wspomnianą reformę. Uprzytomnijmy sobie przedewszystkiem kolejność, w jakiej się owe głosowania odbyły, a następnie liczbę głosów, które padły w dwóch zwłaszcza wypadkach.

Ukończywszy ogólne rozprawy nad wnioskami, odnoszącemi się do reformy wyborczej, Izba **odrzuciła** 345 głosami przeciwko 187 wniosek, ażeby owe propozycye odesłać do komisyi wyborczej. Równie odrzucone zostały dwa dalsze wnioski o odesłanie do komisyi, poczem Izba 382 głosami przeciwko 143 uchwala przejście do dyskusyi szczegółowej. Otóż mamy pierwsza dała po raz pierwszy wyraz swojemu pragnieniu, ażeby wzięto się do roztrząsania reformy wyborczej, co oczywiście u poszczególnych stronnictw nie było jeszcze wyrazem zgody na treść i kierunek reformy.

Następuje rychło druga grupa głosowań i to nad sprawą najdonioślejszą, gdyż nad treścią reformy wyborczej. Izba 379 głosami przeciwko 142 uchwala najpierw tak zwany „scrutin de liste“, czyli głosowanie z listy, a następnie 281 głosami przeciwko 235 przedstawicielstwo proporcyonalne. Za głosowaniem z list oświadczyła się, jak widzimy, większa liczba deputowanych, aniżeli za dodatkiem, że wybory mają być równocześnie proporcyonalne — ale koniec końców Izba większością oświadczyła się **za reformą wyborczą**.

I teraz nastąpiła rzecz niespodziewana i dla francuskich stosunków parlamentarnych wielce znamienna, niestety w kierunku ujemnym. Powstaje prezydent gabinetu **Briand** i mimo wyraźnej uchwały Izby na rzecz reformy wyborczej, przemawia **przeciwko** uchwaleniu tej reformy. Briand, podobnie, jak na zgromadzeniu wyborców w Perigueux, jak później w odpowiedzi na interpelacyę wniesioną w Izbie, wystąpił przeciwko reformie, tym razem już bez obsłonek. Prezydent gabinetu oświadczył, że Izba ku końcowi okresu prawodawczego nie powinna uchwalać tak doniosłej reformy, zwłaszcza, że postanowienia o wyborach proporcyonalnych są ciemne i zawikłane.

„Nie mogę — wołał Briand — dzielić odpowiedzialności z powodu dalszych obrad nad tą sprawą, w której należałoby rządowi pozostawić inicyatywę. Stoję wobec Izby na fałszywem stanowisku, wobec tej Izby, która uchwaliła ogłosić afiszami ostatnią moją mowę (przeciwko reformie. Zobacz artykuł, p. t.: „Zadania Francyi współczesnej“ we wczorajszym numerze popołudniowym), a nie uwzględnia moich rad. I dlatego stawiam kwestyę zaufania“.

Teraz następuje trzecie, najznamienniejsze głosowanie, które dosadnie świadczy o tem, że Benoist miał słuszność, gdy powiedział, że parlamentaryzm francuski jest zwyrodniały. Izba uchwala Briandowi wotum zaufania w ten sposób, że 291 głosami przeciwko 225 odrzuca **całość** artykułu I, który zawiera istotę reformy wyborczej, to jest głosowanie z list i proporcyonalność wyborów. Izba przyjęła dwie części artykułu, a **potem odrzuciła całość**. Oto wykwit francuskich stosunków parlamentarnych.

Ale jakże to mogło się stać? W sposób zupełnie prosty. Skrajna lewica, prawica i centrum, głosowały, jak jeden mąż, za reformą, a oświadczyła się za nią równie znaczna stosunkowo liczba rządowych deputowanych, którzy w tym wypadku głosowali „pro foro externo“, nie chcąc się narazić tym wyborcom, którzy żądają reformy. Głosowali za nią, chociaż jej wcale nie pragną, bojąc się utraty mandatów. Briand wie o tem, więc też postawił kwestyę zaufania, pewien zwycięstwa. Oczywiście przeciwko udzieleniu wotum zaufania powinni byli głosować ci wszyscy, którzy oświadczyli się za reformą, ale tutaj rozstrzygnęli deputowani rządowi, którzy teraz głosowali „pro foro interno“, za własnym interesem, a więc za wotum zaufania dla Brianda, rozbijając niedawną większość swoją secesyą.

W ten sposób radykali i radykalni socyaliści nie pragnący reformy wyborczej, wybrnęli z niebezpiecznego dla nich położenia. Ze względu na opinię poza parlamentem, znaczna ich część głosowała za reformą, a ze względu na utrzymanie swego politycznego stanu posiadania, głosowała następnie przeciwko reformie, skonstruowawszy w tym celu formułę, na pierwszy rzut oka zręczną, a w rzeczywistości rozpaczliwie niewybredną. Czy ta akcya ratunkowa przyda się na dalszą metę, jest rzeczą wątpliwą. Opinia publiczna obecnie, po tej uchwale będzie tem silniej domagać się reformy wyborczej, której konieczność stała się zbyt widoczną właśnie z powodu owej uchwały. Tego rodzaju sztuczki parlamentarne obniżają tylko godność przedstawicielstwa narodu.

Psyche pani Steinheilowej.

Żona zabija męża, ażeby się wydać (wyrazu poślubić nie używamy w takich wypadkach) za kochanka, zabija także matkę, ażeby wziąć po niej czemprędzej spadek, potrzebny do usłania nowego gniazdka. Mamy tedy mężobójstwo, rzecz straszną, mamy dalej matkobójstwo, rzecz potworną. Dokonała tej zbrodni podwójnej kobieta, która mogła żyć, jak to powiadają poczciwie i przyzwoicie, ale nie chciała. To filisterskie życie rodzinne z teatrem raz na tydzień, z wykwintniejszym obiadem w niedzielę i święta, z podmiejskiemi wycieczkami, na które trzeba zabierać kosz z prowiantem, z domowemi rachunkami i domową świętością w kształcie książeczki kasy oszczędności — to życie, które jest marzeniem dla jednych, staje się katuszą dla drugich. A z pośród tych drugich jedni znoszą to życie z humorem lub autoironią, inni starają się je upiększyć drobiazgami estetycznemi, a uszlachetnić wypełnianiem obowiązków, inni wreszcie za wszelką cenę usiłują wydostać się z niego. Patrzą wedle swojego mniemania wyżej. Mężczyźni stają się wtedy rycerzami oszukańczego przemysłu, kobiety sprzedają się.

I oto mamy tło procesu Steinheilowej. Gdyby pani Bovary żyła nie na prowincyi tylko w Paryżu, stałaby się może Steinheilową. Na prowincyi, gdzie zacni sąsiedzi widzą przez ściany, niepodobna bawić się bezkarnie w trójkąty małżeńskie, zwłaszcza że środowisko do podobnych rzeczy jest za małe, ale w Paryżu... Takie rzeczy są tam na porządku dziennym, równie zresztą jak w innych wielkich miastach. Kobieta ma gorące zmysły i chce błyszczeć, chce posiadać to wszystko, co mają szczęśliwe, bo zamożniejsze rywalki. I w chwili, gdy ją ogarnie to pragnienie, położenie jej staje się na swój sposób fatalnie pomyślnem. Zadowolenie zmysłów umożliwia zarazem błyszczenie. Takie to proste, że niektóre kobiety po rozwiązaniu tej zagadki śmieją się ze swej dawnej naiwności. Są kobiety, które później dopiero wstępują na tę drogę, są takie, w których już od młodości drzemie instynkt w tym kierunku. Meg Steinheilowa należy do kategoryi drugiej.

O tym instynkcie Steinheilowej napisał zmarły niedawno Cesare Lombroso artykuł, który został ogłoszony w niemieckiem czasopiśmie „Medizin für Alle“. Oto, co pisze Lombroso: „Przedewszystkiem czna, jak wszystkie zbrodniarki z urodzenia. W dzieciństwie była chlorotyczną i histeryczną, jadła szkło i ziemię. Posiada wspólne histeryczkom przesilenia, potęgujące się aż do epilepsyi, tudzież owe gwałtowne popędy psychiczne, które znajdują swój wyraz w niedorzecznych kłamstwach i oczernianiu Wolffa, Couillarda, męża, matki. — Posługuje się temi kłamstwami i oszczerstwami z łatwością i na koniec sama w nie wierzy. — Miała równocześnie wielu kochanków i z przebiegłością histeryczek [i niehisteryczki umieją zdobyć się na to] wpajała w każdego z nich wiarę, że jest jedynym. Odznaczała się równie talentami. Grała, śpiewała, wkładała wiele ducha w rozmowy. Miała także niezaprzeczone popędy altruistyczne. Pielęgnowała chorych, pocieszała nieszczęśliwych w sposób, który nie pozostawiał wątpliwości o subtelności jej uczuć. Ale to są rysy wspólne wszystkim wielkim wszetecznicom: metresom Ludwika XIV., heterom greckim i owym kobietom, które wzbogaciły epokę renesansu włoskiego dziełami literatury i sztuki“.

A dalej powiada Lombroso: „Pod tym estetycznym tynkiem kryła się nędza moralna, a ten brud duchowy cechuje równie zwykłą ulicznicę, jak kurtyzanę z wielkiego świata. U wszystkich egoizm, próżność, kłamliwość, okrutność, chorobliwa chęć błyszczenia były motywami ich czynów. — Wobec świata uchodziła za litościwą, dla matki i męża odczuwała niewygasłą nienawiść. Oboje tolerowali jej wyskoki i nie krępowali jej. Nie miała wstydu. — Kazała się pokojówce obsługiwać w obecności swoich kochanków“. Wyliczywszy wszystkie wady organizmu kobiecego, kończy Lombroso słowami: „Ale Steinheilowa ma inne jeszcze powody da kłamania, obok powodów ogólno-kobiecych. Kłamie, gdyż jest histeryczką, a histeryczki trzymają się swoich kłamstw z równą energią, jak ludzie normalni i uczciwi prawdy“.

Wywody Lombrosa są efektowne, ale zbyt pochopne. Przedewszystkiem nie miał Lombroso dostatecznego materyału, naukowo-sprawdzonego, ażeby stwierdzić, że Steinheilowa jest dziedzicznie obciążoną histeryczką. Akt oskarżenia i dziennikarskie doniesienia takiego materyału nie stanowią. Stwierdziwszy to, musimy wnioski zbudowane na owych danych przyjmować już nie „cum grano salis“, ale z ogromną dozą wątpliwości. Wogóle Lombroso był zawsze wielce skory do wniosków zbyt skorych, toteż uczeni tacy jak Virchow często występowali przeciwko niemu ostrzej, niż na to zasłużył.

Wracając do pani Steinheil, nie stawiamy jej na tym „piedestale“, co Lombroso. Nie dorosła do kobiet renesansu, ani do kurtyzan Ludwika XIV, ani nawet do mniejszego rzędu kokot królewskich. Kobieta, którą zły instynkt zawsze pchał na manowce, a której na śliskim bruku paryskim jedni nie umieli, inni zaś nie chcieli podtrzymać. Z duszy niebogatej od urodzenia podczas kilkunastu lat życia paryskiego opadły wszystkie lepsze cechy, jak pozłota z lalki, aż wreszcie żądna błyszczenia „amoureuse“ stała się pospolitą zbrodniarką. Tak mówi opinia publiczna, choćby jej tego sąd nie udowodnił.

h. j-e.

Kronika.

Kraków, 10 listopada.

Dar Grunwaldzki. Do adm. „N. Ref.“ nadesłali: Paulina Friedmanowa z Tarnowa 30 kor.

Odczyty. Staraniem Koła filozoficznego U. U. J. odbędą się w dniach 14, 16, 18, 21, 23, 25, 28 i 30 listopada w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 6 wieczorem odczyty p. Cezarego **Jellenty** pod ogólnym tytułem „Neoprometeiści“. (Przejście od negacyi do afirmacyi życia: Poe, Tołstoj, Maeterlinck, Schopenhauer, Nietzsche, Ibsen, Guyan, Ruskin, Wagner, Neoprometeizm polski.) Bilety po 2 kor., 1 kor., 50 hal. (w abonamencie 12, 6, 3 kor.), są do nabycia wcześniej w księgarni Krzyżanowskiego, lub w Kole filozoficznem, ulica św. Anny 12.

Burzenie ostatniego domku parterowego w ulicy Karmelickiej, rozpoczęło się dziś. Burzą mianowicie robotnicy domek, w którym przez dziesiątki lat znajdował się sklep ś. p. Ekiera.

Z teatru miejskiego. W sztuce p. Leona Połomickiego „Ziemia“, której pierwsze przedstawienie w nadchodzącą sobotę grają pp.: Słubicka, Jarszewska, Janiczówna, Barwińska, Nowakowska, Filipkówna, Sosnowski, Jarszowski, Różycki, Stanisławski, Mielnicki, Kosiński, Szymborski, Rydzewski i inni.

W teatrze ludowym odegraną dziś będzie operetka „Posłaniec Nr. 6666“, w którym zajmujące tańce wykonają pp. Adela i Stanisław Sachsowie. Jutro krotochwila Laufsa „Dom waryatów“. W przygotowaniu — wodewil „Biedna dziewczyna“.

Znalezione zwłoki. Dzisiejszej nocy po godzinie 2, na placu Szczepańskim, niedaleko ulicy św. Tomasza, znaleziono zwłoki młodego mężczyzny, o wyglądzie robotniczym. Przybyłe pogotowie Tow. rat. skonstatowało śmierć nieznajomego, przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów, mogących stwierdzić czyje to zwłoki. Ponieważ nie zdołano na razie stwierdzić przyczyny nagłego skonu, zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej, gdzie przeprowadzoną zostanie sekcya zwłok.

Aresztowanie złodziei kieszonkowych. Ekspozytura policyi na krakowskim dworcu kolejowym, jak to już kilkakrotnie donosiliśmy, niemal codzień aresztuje po kilka i kilkanaście różnych podejrzanych indywiduów, przeważnie złodziei kieszonkowych, czyhających na pieniądze powracających do kraju robotników sezonowych. I tak ubiegłej doby aresztowano znowu na krakowskim dworcu kolejowym kilkunastu włóczęgów bez środków do życia, oraz złodziei kieszonkowych. Między aresztowanymi znajduje się niejaki Filemon Dworski, nader niebezpieczny złodziej kieszonkowy. Dworski należał do szajki złodziei kieszonkowych (która obecnie już cała znajduje się pod kluczem). Przy aresztowanym znaleziono papier legitymacyjny na nazwisko Oskara Lehnera, funkcyonaryusza amerykańskiej ambasady w Berlinie. Dworski, po przeprowadzonem śledztwie policyjnem, odstawionym zostanie do sądu karnego.

Wieczór Słowackiego w Podgórzu odbędzie się w sobotę 13 b. m. w sali „Sokoła“. Słowo wstępne wygłosi prof. uniw. dr Tadeusz Grabowski, poczem chór odśpiewa kantatę Galla, pp. Łąska, Kłosiński i Rzeszowski odegrają Haydna Trio i Webera „Skargi owczarza“, p. Wanda Konopińska odśpiewa pieśń z „Hrabiny“ Moniuszki i aryę z „Cyrulika Sewilskiego“. W drugiej części p. Kłosiński odegra na skrzypcach utwory Sarasatego i Wieniawskiego, p. Kowal odśpiewa pieśni Galla i Żeleńskiego, dyr. Rygier wypowie „Grób Agamemnona“ i „Testament“ Słowackiego. Wieczór zakończy się występem chóru Saskiego.

Z kraju.

Chrzanów, 8 listopada. (Obchód Słowackiego). Staraniem komitetu obywatelskiego odbyło się w sobotę rano w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy urodzin J. Słowackiego, w niedzielę zaś odbył się w pięknie przystrojonej, wypełnionej po brzegi publicznością sali miejscowego „Sokoła“ uroczysty wieczór. Słowo wstępne wygłosił prof. dr Leszek Dziama, dając w pięknym i żywo oklaskiwanym wywodzie obraz twórczości poety. Nastąpiły potem bardzo udatne produkcye wokalne. W części dramatycznej wieczoru amatorzy odegrali IV akt z „Mazepy“ Słowackiego. Z uznaniem podnieść należy grę p. Głowackiej oraz p. Grz. Również na pochlebną wzmiankę zasługuje w pocie czoła pracujący w swej budce sufler, który z wydatną pomocą spieszył niektórym bohaterom sztuki. Wieczór zakończyła „apoteoza“, nader efektowny obraz świetlny. Przez sobotę i niedzielę w oknach mieszkań wywieszono nalepki z wizerunkiem Wieszcza. Czysty dochód z rozsprzedaży nalepek przeznaczył komitet na budowę pomnika Słowackiego we Lwowie.

Brzesko, 10 listopada. (Wieczór Kościuszkowski. — Uroczystość stulecia Słowackiego).

Staraniem tutejszego Sokoła odbył się w zeszłym tygodniu wieczór Kościuszkowski ze współudziałem chóru i orkiestry kolejowej z Krakowa oraz profesora instytutu muzycznego p. Bolesława Kopystyńskiego. — W części muzycznej wieczoru wykonano utwory Moniuszki, Galla, Bramsa, Renarda i Bizeta. Słowo wstępne wygłosił dr Wróbel.

W dniu 7 b. m. obchodziło Brzesko uroczyście setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego. Rano odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, podczas którego śpiewał chór miejscowego „Koła przyjaciół muzyki“ pod batutą swego dyrygenta p. Kozubskiego. Podniosłe kazanie wygłosił ksiądz proboszcz Oleksy. Po nabożeństwie wyruszył przez miasto uroczysty pochód, w którym wzięły udział cechy, korporacye, Sokół, straż pożarna z Brzeska i Okocima, rada miejska z burmistrzem drem Wisłockim na czele, szkoły, nauczycielstwo okręgu brzeskiego, miejscowa inteligencya, mieszczanie i lud wiejski. — Pochód ten udał się do gmachu Sokoła, gdzie staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej urządzono jubileuszowy poranek. Program poranku rozpoczął się przepięknem przemówieniem dra Piotra Górskiego, w którem mowca oddał hołd cieniom wielkiego patrona współczesnej i przyszłej Polski, którego duchowe zwycięstwo obchodzi dziś naród cały. W części koncertowej poranku wystąpił p. Poźniak (pianista), panna Filipkówna (śpiew), p. Stokłosowa (deklamacya) i chór męski. W programie uwzględniono przeważnie polskich kompozytorów, jak Chopina, Paderewskiego, Galla, Niewiadomskiego, Noskowskiego i Orłowskiego. W dniu obchodu okna domów w mieście udekorowano nalepkami jubileuszowemi i podobizną poety.

W sprawie znalezionego w Zakopanem balonu francuskiego „Ile de France“ donoszą obecnie dzienniki, iż pilot tego balonu Leblanc i towarzysz jego Delebecque, o których początkowo przypuszczano, iż ponieśli śmierć, żyją i bawią w Paryżu. Jak bowiem wynika z opisu podróży, skreślonego przez p. Leblanc w dzienniku paryskim „Les Sports“, aeronauci opuściwszy się na wąską platformę nad niebezpieczną przepaścią w Tatrach węgierskich dnia 4 października b. r., wyskoczyli z gondoli z narażeniem życia, poczem udali się do Popradu. Poinformowawszy konsula o swojej przygodzie i uprosiwszy go, żeby się zaopiekował losem pozostawionego w Tatrach balonu, wrócili do Paryża. Balon zaś tymczasem resztkami tchu przeniósł się z Tatr węgierskich na naszą stronę i opadł — jak wiemy — w dolinie Chochołowskiej.

Statua Matki Boskiej na Babiej Górze. Oddział babiogórski Towarzystwa Tatrzańskiego ma zamiar postawić na szczycie Babiej Góry statuę Matki Boskiej. Statua ma być z materyału trwałego, żeby mogła oprzeć się szkodliwym wpływom atmosferycznym i musi być odpowiednio duża, żeby dostroiła się do terenu, na którym ma stanąć. Będzie to wspaniały hołd, objaw uczuć i czci narodu polskiego dla swej najukochańszej Patronki — Królowej Polski; sztuce polskiej nowe arcydzieło przybędzie, któremu za tło służyć będzie uroczy pejzaż doliny nowotarskiej i łańcucha Tatr, liczni turyści będą mieli jeszcze jeden powód więcej do dążenia na szczyt królowej Beskidu. Dotychczas na ten cel zebrano kwotę 1100 kor. 26 hal. Komitet budowy statuy prosi o nadsyłanie dalszych składek do rąk ks. dziekana Niklewicza, proboszcza w Zawoi, pod Babią Górą.

Nowy Sącz, 9 listopada. (Katastrofa budowlana. — Wykłady uniwersyteckie. — Rada powiatowa).

W sobotę w południe, w świeżo budującej się kaplicy szkolnej przy ul. Długosza, zawaliło się sklepienie. Mianowicie w południe w chwili, gdy robotnicy byli na rusztowaniach w pełnej pracy, posłyszano trzask, równocześnie z tumanem kurzu huk. W tej chwili runęło całe sklepienie w presbiteryum z wysokości 15 metrów. Cudem nazwać można, że wypadek nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Dodać należy, że przed tygodniem zawaliła się część tego sklepienia, a wypadek sobotni można było przewidzieć, gdyż na pół godziny zrobiła się przedtem w świeżem sklepieniu rysa, którą kazano zalać wapnem. Kto jest winny okaże śledztwo.

Rozpoczęty w niedzielę cykl powszechnych wykładów uniwersyteckich, obejmie następujące tematy: 7 b. m. „Gotamo Budda i jego życie“ profesor Lambor; 14 b. m. „Gotamo Budda i jego nauka“ prof. Lambor; 21 b. m. „Kordyan i Anhelli“ dr J. Ujejski; 28 b. m. „Granice między światem roślinnym i zwierzęcym“ prof. Hełczyński; 5 grudnia „Polityka polska w powstaniu listopadowem“ prof. Kryczyński; 12 grudnia „Program wychowania i dydaktyczna działalność komisyi edukacyi narodowej“ prof. Wzorek; 16 grudnia „Dramat narodowy St. Wyspiańskiego“.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Rada powiatowa na wniosek rejenta Obmińskiego kwotę tysiąc koron na Dar Grunwaldzki i poleciła kasie bezzwłocznie wysłać tę kwotę do Zarządu głównego T. S. L. Sokół na dokończenie budowy gmachu otrzymał 200 koron. Starania i petycye zarządu powiatowego Kółek rolniczych odniosły skutek. Rada powiatowa zdecydowała się dźwignąć sadownictwo w powiecie, stworzyć posadę instruktora, szkółkę drzewek, mniej więcej, po bliższem zbadaniu, w ramach 10 000 K.

Jarosław, 9 listopada. (Bilans wystawy jarosławskiej. — Potrzeba weterynarza). Na półkach księgarskich pojawiło się sprawozdanie komitetu wystawy przemysłowo-rolniczej w Jarosławiu, która się odbyła od 29 sierpnia do 29 września 1908 r. Autorem sprawozdania jest prof. Kaz. Missona, b. redaktor „Gazety Wystawowej“. Sprawozdanie wykazuje, że wystawę zwiedziło 47.028 osób, wśród tych 25 wycieczek. Obrót kasowy wynosił 142.560 kor. 52 hal. Zysk w kwocie 505 kor. 22 hal. przekazano na fundusz Bursy dla młodzieży rękodzielniczej.

Dla weterynarza, którby osiadł w Jarosławiu, są wszelkie widoki zapewnionego bytu materyalnego. Niema tu dotychczas żadnego weterynarza wolno praktykującego, a weterynarz miejski jest obciążony swojemi obowiązkami służbowemi. W okolicy mamy liczne wsi i dwory, które również odczuwają brak lekarza weterynaryi w Jarosławiu i muszą w razie potrzeby sprowadzać weterynarza z Przemyśla. Także magistrat jarosławski skłonny jest kilkuset koronami rocznie wynagradzać weterynarza za pomoc kilkogodzinną w piątki, przy dozorze fachowym na targach zwierząt. W Sieniawie nie ma wcale weterynarza, stamtąd również byłoby wydatne źródło dochodu. Wobec tego zachęcić wypada weterynarzy do osiedlenia się w Jarosławiu.

Sambor, 9 października. (Ruch budowlany. — Oświetlenie elektryczne na dworcu kolejowym. — Koncert Pollaka. Z Towarzystw.) Rok bieżący zaznaczył się bardzo ożywionym ruchem budowlanym w naszym mieście. Oprócz gmachu sądowego, oddanego już do użytku publicznego, rozpoczęto jeszcze dwie budowle większe, mianowicie Dyrekcyi okręgu skarbowego i koszar dla załogi wojskowej. Niezwykle piękna jesień sprzyjała budowom do ostatnich dni. Gmach dla dyrekcyi skarbu budowano nawet przy wieczornem oświetleniu elektrycznem, nie zdołano jednak ubiedz rozpoczynającej się szarugi jesiennej. Oprócz tych dwóch budowli większych, buduje się wiele domów mniejszych, pomiędzy temi dom polskiej bursy ludowej, wznoszonej staraniem tutejszego Koła T. S. L.

Dworzec kolejowy uzyskał upragnione od dawna oświetlenie elektryczne i od tygodnia już na torze kolejowym jest zupełnie jasno, co przy ożywionym ruchu osobowym wieczór i w nocy, jest kwestyą niezmiernej doniosłości. Na oświetleniu tem zyskał także pogrążony w ciemnościach plac wjazdowy przed portalem, byłoby jednak niezmiernie pożądanem oświetlenie przez zarząd miejski drogi dla pieszych, prowadzącej przez park miejski. Koszt nieznaczny, a pożytek duży.

Onegdaj koncertował u nas znany pianista, prof. lwowskiego konserwatoryum, p. Teodor Pollak. — Okazało się, jak mało Sambor jest muzykalnym, pomimo, że niema domu, gdzieby na kilku fortepianach nie bębniono. Sala świeciła pustkami i nieliczne tylko grono melomanów rozkoszowało się subtelną grą tego prawdziwego artysty.

W towarzystwach praca rozwinęła się ożywiona. Przywodzi im T. S. L., które w ostatnich dniach urządziło dla włościan wycieczkę zbiorową do Albigowej, staraniem zaś wydziału pań tego Koła ma się odbyć w okresie przedświątecznym wystawa zabawek krajowych, ażeby w ten sposób je spopularyzować i wytrącić z rąk dzieci polskich tandetne zabawki niemieckie. Bardzo korzystną reformę zaprowadziło bierne dotychczas Towarzystwo „Kuchni ludowej“, które obecnie zreformowawszy się, daje obiady ubogiej młodzieży szkolnej.

W r. b. obchodzi tutejsze Tow. św. Wincentego à Paulo 40-letnią rocznicę swojego założenia. — Z okazyi tej ma być urządzony 8 grudnia uroczysty wieczór, na który przybędzie także założyciel Towarzystwa, dawniejszy wikaryusz tutejszy, a obecny biskup przemyski ks. Pelczar.

Przemyśl, 8 listopada. (Z Rady miejskiej. — O przemysł krajowy).

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej odbyło się pod niedobrym znakiem. Wprawdzie same obrady poprzedził akt uroczystego przyrzeczenia, które złożyli nowi radni i asesorowie, ale dalszy przebieg obrad świadczył, że w Radzie pokutuje stary duch niepunktualności w wykonywaniu uchwał. Okazało się to jaskrawie przy sprawie walki ze szkarlatyną. Uchwały z tej dziedziny, powzięte jeszcze przed szeregiem miesięcy, pozostały dotąd na papierze w księdze protokołów Rady miejskiej. Gdyby odnośne uchwały były należycie wykonane, szkarlatyna z pewnością nie byłaby obecnie przybrała takich rozmiarów. Na tem posiedzeniu niemiłościwie skrytykowano miejski urząd budowniczy, przyczem nie uszanowano zasług, które położył dla miasta p. J. Łempicki, jako długoletni i wytrawny dyrektor budownictwa miejskiego. Dobry spostrzegacz zresztą z łatwością zauważy, że przeciw p. Ł. toczy się od pewnego czasu zawzięta walka, która ma swoje źródła w antagonizmie między pewną częścią magistratu, a p. Ł. na tle inwestycyj wodociągów miejskich. Dziwnie wobec tego wygląda uchwała, zapadła na tem posiedzeniu, aby mimo, iż, zdaniem niektórych mówców, działalność biura budownictwa jest dla miasta szkodliwą, polecić mu wykonanie planu wodociągowego, zamiast oddać tę robotę „fachowemu technikowi“. Nie jest to zresztą jedyna sprzeczność między tem, co się mówi, a tem, co się wykonuje na Radzie miejskiej. Resztę posiedzenia wypełniło załatwienie mnóstwa spraw drobniejszych, między innemi uchwalono podwyższyć i to znacznie, opłaty targowe.

Wśród kupiectwa tutejszego zawiązał się komitet dla ochrony interesów zawodowych, zagrożonych wcale poważnie przez niezręczną akcyę miejscowej Ligi pomocy przemysłowej, która w niefortunnej odezwie wezwała publiczność do popierania tylko jednego sklepu papieru, rzekomo dlatego, że on jeden sprzedaje wyroby krajowe. Sprawa oprze się o zarząd główny Ligi pomocy przemysłowej.

Borszczów, 8 listopada. Obchód rocznicy Słowackiego naznaczono tu na 14 b. m. Przed południem odbędzie się nabożeństwo i zebranie na placu Mickiewicza, gdzie wygłoszone zostaną przemówienia, o godz. 7 uroczysty wieczór w sali „Sokoła“. Dochód przeznaczono na budowę pomnika Słowackiego we Lwowie.

Poświęcenie pomnika Marka Kahańca. „Diło“ donosi z Koropca, że ubiegłej niedzieli odbyło się tam uroczyste poświęcenie pomnika, który z ogólnonarodowych składek postawili Rusini na grobie Marka Kahańca włościanina tamtejszego, zabitego przez żandarma w czasie ostatnich wyborów sejmowych. Jest to ten sam Kahaniec, „za którego“ zemścił się Siczyński, spełniając swą straszną zbrodnię. Pomnik składający się z wysokiej piramidy kamiennej z krzyżem, na marmurowej tablicy ma napis głoszący, że ziemia ta zroszona jest krwią niewinną męczennika, który zginął od bagnetów żandarmskich. Poświęcenie pomnika odbyło się przy udziale licznego duchowieństwa, posłów parlamentarnych i tysięcznych rzekomo tłumów włościan z całej okolicy. Wygłoszono szereg mów zagrzewających do naśladowania Kahańca i wskazujących Polaków, jako tych wrogów, którzy „ogniem i mieczem“ [illegible] Rusinów w niewolników swoich.

Ze sfer aptekarskich. Podania o koncesye na nowe apteki wnieśli: p. Jan Łopatyński z Krosna o nową aptekę publiczną w Lipniku z Leszczynami, pow. Biała; dr Józef Roth, lekarz okręgowy w Krempnej, pow. Jasło, o pozwolenie na utrzymanie apteki domowej; p. August Maryan Richter z Tarnobrzega, o nową aptekę publiczną w Dębnikach, pow. Podgórze; p. Eugeniusz Świątkowski z Białej, o nową aptekę w Szczakowej; p. Izak Kelhoffer z Tarnopola, o drugą aptekę publiczną w Łańcucie.

Ze świata.

Obchód Słowackiego we Wiedniu. Z powodu rocznicy Słowackiego odbędzie się w kościele polskim we Wiedniu (III. Rennweg) w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 przed południem uroczyste nabożeństwo. Kazanie wygłosi ks. arcybiskup Teodorowicz.

Czeskie szkoły w Dreźnie. „Neue Freie Presse“ donosi z Drezna: „Na wiadomość, że w Dreźnie miano otworzyć szkołę czeską, tamtejsza miejscowa grupa Związku wszechniemieckiego zwróciła się do saskiego ministerstwa oświaty, ażeby wystąpił energicznie przeciwko rozszerzeniu terenu walki czesko-niemieckiej na Saksonię. Związek zaprotestował równie przeciwko tworzeniu kolonij czeskich w państwie niemieckim“. Bardzo pięknie, ale Niemcy rosną wszędzie, gdzie ich posiano.

Katastrofy kolejowe. Pociąg osobowy, przybywający wedle rozkładu jazdy na dworzec kolei wschodniej w Budapeszcie, o godzinie 9 minut 15 wieczorem, przybył w poniedziałek o dwie godziny później. Powodem tego spóźnienia się było najechanie pociągu towarowego na pociąg osobowy, pomiędzy stacyami Ileske i Szar. Uległo zniszczeniu 11 wagonów pociągu towarowego i cztery wagony osobowego. Z podróżnych odniosło 7 mniej, lub więcej znaczne rany, a hamowniczy pociągu osobowego został odwieziony do szpitala w stanie beznadziejnym.

Na przestrzeni kolei pomiędzy Modica a Licata we Włoszech, wykoleił się pociąg towarowy i runął do rzeki. Trzej ludzie ze służby kolejowej odnieśli lekkie, czterej zaś ciężkie rany.

List gończy za defraudantem. Dyrekcya policyi w Budapeszcie rozesłała listy gończe za niejakim Tichanay'em, liczącym 32 lat życia szefem biura tamtejszej filii firmy wiedeńskiej Siemens i Halske. Tichanay podjął na poczcie 53.220 koron i umknął z niemi do Ameryi z żoną Ludwika Paczko, urzędnika ministeryalnego.

O krzyże i dzwony. W przemysłowem miasteczku Isola del Liri pod Casert, sprawują od dwóch lat rządy gminne socyaliści, burmistrzem jest robotnik Vincenzo Giovannone, który wyrobił się na zupełnego autokratę. Gdy się rozpoczął ruch z powodu stracenia Ferrera, przyjęła z inicyatywy burmistrza Rada miejska uchwałę, domagającą się zniesienia ustawy gwarancyjnej dla Watykanu, wypędzenia Jezuitów, usunięcia wszystkich krzyżów ze względów estetycznych, zabronienia ceremonij pogrzebowych ze względów hygienicznych, a wreszcie dzwonienia ze względów bezpieczeństwa. Po tej uchwale — jak noszą dzienniki rzym-

skie — w tych dniach usunięto w nocy wszystkie krzyże i wozami miejskiemi zwieziono na miejsce wywozu śmieci. Równie z karawanu usunięto krzyż. Przeważna część mieszkańców sprawiła nowe krzyże i umieściła je na dawnych miejscach. Burmistrz usiłował temu przeszkodzić, a wtedy tłum wzburzony rzucił się na niego. Burmistrz umknął do ratusza, a stamtąd w pole — tłum zaś zdemolował ratusz. Rząd wysłał wojsko dla utrzymania porządku, a ponieważ burmistrz na czele 150 uzbrojonych stronników usiłował przemocą wykonać znowu uchwałę rady miejskiej, więc go uwięziono.

Pożar teatru. W poniedziałek spłonął w Madrycie teatr „Zarzuela“, który się cieszył wielką popularnością pośród tamtejszej ludności. Odźwierny teatru, żona jego i pięcioro dzieci rzucili się z okna na ulicę. Dzieci odniosły lekkie rany, matka była silnie poparzona. Prócz tego trzy osoby odniosły ciężkie rany, a 11 strażaków rany rozmaitego stopnia. Dziewięć sąsiednich domów doznało uszkodzeń. Gmach teatru spłonął doszczętnie z meblami, dekoracyami i garderobą. Ogólna szkoda wynosi milion pezetów, szkoda dzierżawcy 250.000. Przeszło 300 rodzin, zajętych w teatrze, pozostało bez chleba. Pożar spowodowały podobno zapałki porzucone w widowni.

Zmarli.

Inżynier Stanisław Papée, inspektor kolei państwowych, naczelnik sekcyi konserwacyi w Stryju, umarł w 62 roku życia.

W Paryżu zmarł w dniu 7 b. m. znany artysta-malarz polski Zygmunt Myrton-Michalski, jeden z wybitniejszych portrecistów ze szkoły Carolusa Duran.

S. p. Myrton Michalski z rodu Wielkopolanin, urodzony w roku 1864, był uczniem krakowskiej szkoły Sztuk pięknych za czasów Matejki w latach 1882—1885. Wymalował cały szereg portretów wybitnych osobistości z arystokracyi polskiej i francuskiej i zdobył sobie w salonie paryskim z roku 1888 jedno z największych odznaczeń. Przed kilku laty oglądaliśmy portrety jego na wystawie w pałacu sztuki w Krakowie.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna zamianowała w szkołach ludowych: S. Schera nauczycielem religii izraelickiej szkoły męskiej w Borysławiu; L. Freuda nauczycielem religii izr. szkoły m. w Podhajcach; St. Blarowskiego kierującym w Świątnikach Górnych; ks. W. Bachora nauczycielem religii rz.-kat. w Szczakowej „na Piasku“; ks. Fr. Sopalskiego naucz. religii rz.-kat. w Niżankowicach; A. Dereniowską w Rymanowie; Lelakowskiego w Komorowicach; E. Tchórzelskiego, J. Łuciejkę i J. Łukasiewicza w Jagielnicy; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: A. Sękową w Łękach, R. Tryhubczaka w Bestwinie, M. Panka w Bilinie Wielkiej, H. Weissową w Dębie, M. Szwiecównę w Bachórcu, Wł. Łukasiewiczową w Mokrzyskach Buczu; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: J. Ołeksiuka w Smuchowie, B. Wierzbicką w Rzychowie; W. Kossowskiego w Żużlu, G. Macana w Liszni, M. Strusińskiego w Prusinowie, A. Banacha w Berezowie Niżnym, E. Zaleską w Chodnowicach; F. Uszyńskiego w Zbojskach, A. Krasickiego w Biesiadach, S. Kuziarę w Podzwierzyńcu; przeniosła: S. Bahrównę do 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Jaśle; T. Chodorowskiego, nauczyciela kierującego, do 4-klasowej szkoły w Synowódzku Wyżnym; M. Błachocińską z Zabierzowa do Bronowic Wielkich; Z. Klisowską z Woli Wysockiej do Remenowa; A. Friedlównę z Różanki do Ostrowa; A. Metelskiego z Tłustego do Domamorycz; F. Rabę z Domamorycz do Toustoługa.

Składki. Dla wdowy po weteranie złożyli: T. 2 K, N. N. z Trzebini 1 K.

Dla J. Włodarczyka złożył N. N. z Trzebini 1 K 60 hal.

Z kalendarza. We czwartek 11 listopada: Marcina b. w. i Felicyana m.; w piątek 12 listopada: Chrystyana i Marcina p. mm.; w sobotę 13 listopada: Dydaka w., Eug. b. i Hom.

Wschód słońca 11 listopada o godz. 6 min. 48; zachód o godz. 4 m. 01: długość dnia 9 godzin 13 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 listopada termometr doszedł od 8·1 do 5·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 10 listopada o godz. 7 rano stan barometru 743·9 mm., termometru 2·2 C.; wiatr zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Judyta“.
We czwartek: „Lady Frederick“.
W piątek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
W sobotę: „Ziemia“, sztuka w 4 aktach Leona Komorskiego.
W niedzielę po południu: „Z tamtego brzegu“; wieczór: „Ziemia“.

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Posłaniec nr. 6565“.
Czwartek: „Dom waryatów“.
Piątek: „Sztygar“.
Sobota: „Biedna dziewczyna“.
Niedziela po południu: „Hanusia“: wieczór: „Biedna dziewczyna“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We czwartek: P. Antoni Potocki: „Współczesna literatura polska“.

W piątek: P. Michał Sokolnicki: „Wiek XVIII“ (cykl historyczny, obejmujący dzieje powszechne i polskie, literaturę, filozofię i sztukę XVIII stulecia; wstęp do rewolucyi francuskiej).

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej. o g. 6.)

We środę: Dr Władysław Horodyski: „Zagadnienia rzeczywistości“ (wykład I).

We czwartek: Dyr. dr Feliks Kopera: „O wawelu“ (wykład II z obrazami świetlnemi).

Dział ekonomiczny.

Pożyczki na włości rentowe. Ze Lwowa donoszą:

Pod przewodnictwem marszałka krajowego, Stanisława hr. Badeniego, odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie krajowej komisyi dla włości rentowych. Obecni byli członkowie komisyi pp. Aleksander Dąmbski, dr Jan Hupka, dr Michał Korol, dr Damian Sawczak, Klemens Torosiewicz i Wincenty Witos. Jako komisarz rządowy wziął udział w obradach radca dworu Bogumił Szeligowski. Referował sprawy radca Wydziału krajowego i kierownik biura komisyi dr Henryk Sawczyński. Po odczytaniu i przyjęciu protokołów z ostatnich dwóch posiedzeń, oraz sprawozdania z czynności biura, przystąpiono do załatwienia podań o pożyczki na włości rentowe. Komisya przyznała pożyczki rentowe w następujących powiatach: w bocheńskim 1 pożyczkę 2700 kor.; w brzeskim 4 w sumie 42.400 kor.; w cieszanowskim 2, 11.700 kor.; w dąbrowskim 2, 27.000 kor.; w jarosławskim 2, 8000 kor.; w jasielskim 4, kor. 30.500; w jaworowskim 2, kor. 12.300; w kałuskim 1, kor. 8500; w Kamionce Strumiłowej 8, kor. 36.800; w liskim 2, kor. 35.000; w mieleckim 9, koron 62 700; w mościskim 2, koron 24.500; w nowosądeckim 3, kor. 20.100; w pilzneńskim 1, kor. 9000; w przemyślańskim 3, kor. 14.400; w rawskim 4. kor. 25 000; w ropczyckim 5, kor. 27.900; w rzeszowskim 1, kor. 6000; w sokalskim 4, koron 17.000; w staro-samborskim 1, kor. 12.000; w tarnowskim 3, kor. 103.900; w wadowickim 1, kor. 6400; w żółkiewskim 1, kor. 6000.

Ogółem przyznała komisya na ostatniem posiedzeniu 66 pożyczek rentowych w sumie 559.800 kor. Na poprzednich posiedzeniach od czasu wprowadzenia w życie instytucyi włości rentowych, przyznała komisya pożyczek, nie licząc unieważnionych promes, 448, w sumie 4,581.300 kor., a wliczając pożyczki, przyznane na ostatniem posiedzeniu, przyznała ogółem 514 pożyczek w sumie ogólnej 5,141.100 kor. Po dzień 3 listopada b. r. zrealizowano 263 pożyczek w sumie 2,440.050 koron.

Towarzystwo akcyjne hut żelaznych Libchitza pod Pragą odbyło w Czechach walne zgromadzenie swoich członków. Uchwalono z czystego zysku w kwocie 259.062 koron wypłacić 5 prc. tytułem dywidendy i 15 prc. superdywidendy.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 9 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 281, cieląt 212, owiec i kóz 25, nierogacizny 496; razem 1014 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —0·— do —0·—; bitej wagi: nierogaciznę od 130·— do 152·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 95·— do 200·—, woły z paszy od 160·— do 290·—, krowy od 100·— do 180·—, jałówki od 40·— do 100·—, cielęta od 20·— do 80·—, owce i kozy od 8·— do 15·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 835 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 169, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 10, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 9 listopada. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 27·20 do 28·10, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·10 do 21·30, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·50 do 15·—, browarny 16·— do 16·50; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·40 do 17·30; proso —·— do —·—; jagły 26·20 do 26·70; tatarka 17·50 do 18·—; kukurydza 15·30 do 18·90; groch 24·— do 30·—; fasola 23·— do 37·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 28·50 do 29·30; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 150·— biała 110·— do 140·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 29·—; słoma 7·— do 7·60; siano 8·80 do 9·60; koniczyna pastewna 10·40 do 11·60 ziemniaki 4·60 do 5·60; jaja za kopę 4·60 do 5·20; masło za 1 kg 2·60 do 2·80; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 9 listopada. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 14.167 sztuk, w czem bagonów 8802, młodych 5365, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 900 sztuk. Cena za bagony 1·6 do 137, za młode 98 do 130 halerzy za kilogram żywej wagi. Galicyjskich było około 3980 sztuk, cena 98 do 126, wyjątkowo 128.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 listopada.

Nowy docent. Ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego, dopuszczającą dra Władysława Semkowicza, profesora gimnazyalnego we Lwowie, do prywatnej docentury dla nauk pomocniczych historyi.

W sprawie honoraryów lekarskich we Lwowie. Izba lekarska uchwaliła podwyższenie honoraryów lekarskich o 50% wskutek wzrastającej drożyzny.

Wydział klubu polsko-węgierskiego we Lwowie — jak nam komunikują — po rozpatrzeniu wspólnie z członkami komitetu lekarzy polskich sprawy na międzynarodowym kongresie lekarskim w Budapeszcie, stwierdza zasadniczo słuszność zarzutów podniesionych pod adresem prezydyum tegoż kongresu przez komitet polski, który nie tylko nie uzyskał nowych praw narodowo-reprezentacyjnych, lecz stracił część dotychczas zwyczajowo uznawanych. Słuszności zarzutów tych klub polsko-węgierski wcale nie kwestyonował, ani też nie brał w obronę prezydyum kongresu lekarskiego, lecz przeciwnie dokładał dotąd ze swej strony usilnych starań, aby pozyskać dla lekarzy polskich przychylną opinię jak najszerszych warstw narodu węgierskiego. W czasie niedawno odbytej wycieczki do Węgier klub otrzymał tam tysiączne dowody szczerej sympatyi, zamanifestowanej nietylko przez wszystkie warstwy społeczeństwa, ale i przez izbę ustawodawczą, a przedewszystkiem przekonał się, że naród węgierski nie solidaryzuje się ze stanowiskiem, zajętem przez węgierski komitet kongresu lekarskiego. Wobec tego klub polsko-węgierski jest pewien, że potrafi uzyskać na Węgrzech jak najszersze poparcie słusznego protestu i wniosku lekarzy polskich o reasumcyę uchwał krzywdzących polską naukę. Przygotowanie terenu do tej akcyi było jednym z celów wycieczki do Węgier, gdzie klub nawiązał nader liczne i serdeczne stosunki. Zarzuty więc, podnoszone z tego powodu przeciw klubowi, nie były uzasadnione, za artykuły zaś, które w tej sprawie pojawiły się w dziennikach, a nie były przez prezydyum podpisane, klub nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Z teatru lwowskiego. P. Maryan Gawalewicz obrał niejako na swój debiut reżyserski na scenie lwowskiej 5-aktowy dramat G. Hauptmanna „Samotni“. Sztuka doznała pełnego powodzenia. Przepięknie wyszły role pp. Gostyńskiej, Trapszówny, Michnowskiej, Fritschego i Jaworskiego. *(kr)*

Rozprawa przeciw Wincentemu Bielskiemu, oskarżonemu o zaciągnięcie pożyczki na hipotekę dr Motylewskiego, rozpoczęła się dzisiaj przed sądem przysięgłych we Lwowie. Rozprawę rozpisaną na 3 dni, prowadzi st. r. dr Berson, oskarża prok. Lubieniecki, broni Bielskiego dr Łaz. Oprócz zbrodni oszustwa, prokuratorya zarzuca Bielskiemu zbrodnię sprzeniewierzenia losu na szkodę stróżowej kamienicy dr Motylewskiego, Heleny Kotiarskiej, zbrodnię kradzieży biżuteryi na szkodę p. Motylewskiej, zbrodnię oszczerstwa na osobie Edw. Wlaszka, na którego Bielski rzucił podejrzenie zaciągnięcia pożyczki i w końcu zbrodnię usiłowanego oszustwa, popełnioną przez to, że listownie namawiał świadków do fałszywego świadectwa. Do rozprawy powołano 27 świadków.

Repertoar teatru lwowskiego.
Czwartek: Opowieści Hoffmana“.
Piątek: „Szczęście Frania“ Włodz. Perzyńskiego.

Z przesilenia na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 10 listopada.)

Wiedeń. Dzienniki dzisiejsze stwierdzają, że Wekerle w czasie ostatniego swego pobytu w Wiedniu zdołał uzyskać różne przyrzeczenia i koncesye, na podstawie których prowadzone będą dalsze rokowania o rozwiązanie przesilenia na Węgrzech. Dzienniki przypuszczają, że koncesye te jednak uczyniono za późno, dano je bowiem w chwili, gdy partya niezawisłości się rozpadła i utrzymanie obecnej koalicyi jest niemożliwe.

Natomiast „Reichspost“ zaprzecza pogłoskom o koncesyach czynionych rządowi węgierskiemu.

Rokowania i koncesye.

Budapeszt. Dziś odbędzie się tu rada ministrów, na której Wekerle zda sprawę ze swego pobytu w Wiedniu, oraz przedstawi projekt utworzenia rządu, do którego weszłyby obecne stronnictwa większości z programem, obejmującym podjęcie wypłat gotówką i udzielenie koncesyj wojskowych. Mianowicie: rząd uprawniony ma być przez koronę do złożenia oświadczenia, że wdaje się w dalsze rokowania o przedłużenie przywileju Banku wspólnego, pod warunkiem podjęcia wypłat gotówką. Rząd zaś austryacki oświadczy, że na te propozycye się zgadza.

Co się tyczy koncesyj wojskowych, rząd węgierski obowiązuje się przeprowadzić w parlamencie wszystkie kredyty wojskowe i uchwalić nową ustawę wojskową, z podwyższonym kontyngentem rekruta.

Potem dopiero nastąpić ma uregulowanie stosunków narodowościowych i językowych w armii w myśl życzeń węgierskich. Postulaty węgierskie streszczać się mają w następujących punktach:

1) Uregulowanie kwestyi emblematów i sztandarów;

2) zaprowadzenie węgierskiego języka na rozprawach w sądach wojskowych;

3) zaprowadzenie węgierskiego języka służbowego w stosunku służbowym podoficerów do żołnierzy w oddziałach (kompaniach).

Cesarz ostateczną swoją decyzyę w tej sprawie uczynił zawisłą od stanowiska wobec tego projektu, jakie zajmą Kossuth i hrabia Andrassy.

Z tego powodu obaj ci ministrowie powołani będą do Wiednia.

Czy przyjdzie do wykonania tego programu i utworzenia nowego gabinetu na podstawie tego programu, jest wątpliwem, wobec bardzo ruchliwej agitacyi Justha, który twierdzi, że już dziś rozporządza 150 członkami partyi niezawisłości. Przy Kossucie więc pozostałaby tylko bardzo mała garstka posłów, z którąby nowy gabinet nie mógł wystąpić do walki przeciw potężnej grupie Justha.

Słychać także, że grupa Justha chce na piątkowem posiedzeniu Sejmu rozpocząć obstrukcyę, aby nie dopuścić do żadnego głosowania, w któremby musiała uledz.

Sytuacya w Austryi.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 10 listopada).

Przeciw Kołu polskiemu.

Wiedeń. Dziś o 12 w południe zbierze się prezydyum Koła polskiego na wspólną naradę z przywódcami partyi chrześcijańsko-socyalnej i związku niemiecko-narodowego.

Powszechne zdziwienie wywołuje wydany dziś przed południem komunikat oficyalnej korespondencyi partyi chrześcijańsko-socyalnej „Austria“, **zwracający się przeciw Kołu polskiemu**, za zamierzone uchwalenie przez Koło rezolucyi, zwróconej przeciw § 14.

W komunikacie tym powiedziano, że można być przeciwnikiem § 14, ale nie należy(!) występować z protestami w chwili niestosownej. Gdyby Koło polskie — wywodzi korespondencya — zmusiło swoją uchwałą rząd do ustąpienia, to cesarz z pewnością(?) nie przyjmie dymisyi całego gabinetu, tylko co najwyżej zgodzi się na wymianę kilku ministrów.

Koresp. „Austria“ występuje wkońcu przeciw działalności tej grupy Koła polskiego, która dąży do zwycięstwa bloku słowiańskiego.

Izwolski i Aerenthal.

Petersburg. Rewelacye w sprawie korespondencyi, prowadzonej między Izwolskim a Aerenthalem przed aneksyą Bośni są przedmiotem rozpraw kołach politycznych. Dzienniki uzupełniają te rewelacye doniesieniem, że w memoryale Izwolskiego, wystosowonym do Aerenthale, zawarta była propozycya, aby na wypadek rozruchów w Turcyi Austrya zajęła Salonikę, a Rosya obsadziła Bosfor.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 10 listopada.

Śmierć Markowa.

Lwów. Dziś o godzinie 10 rano zmarł tu Józef Markow, redaktor „Hałyczanina“, przeżywszy lat 60.

Józef Markow, długoletni redaktor i właściciel „Haliczanina“, był jedną z najwybitniejszych i najwpływowszych osobistości w t. zw. „starym“ obozie moskalofilskim. Na zewnątrz działalność jego nie przejawiała się wprawdzie ani często ani zbyt wyraźnie, ale za to w wewnętrznem życiu stronnictwa odgrywał on rolę ważną, jako jeden z głównych pośredników między moskalofilami galicyjskimi a popierającemi ich sferami rosyjskiemi. Ukryty za kulisami trzymał on w ręku wiele i ważnych nici polityki moskalofilskiej ostatnich lat dwudziestu.

Walka z lordami.

Londyn. „Times“ zapewnia, że Izba lordów odrzuci budżet. Wobec tego uważać należy rozwiązanie Izby gmin za pewne. Dzienniki konserwatywne zapowiadają, że partya liberalna poniesie znaczne straty.

Przeciw nowym podatkom.

Medyolan. Około 17.000 kupców zawiązało komitet, który uchwalił na znak protestu przeciw nowym podatkom, zamknąć wszystkie sklepy na czas nieograniczony.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 listopada.

Agent emigracyjny przed sądem. Dzisiaj przed sądem powiatowym karnym, pod przewodnictwem radcy Pelca, toczyła się rozprawa przeciw Abrahamowi Kellerowi, obwinionemu o przekroczenie § 1 ustawy o wychodźctwie z roku 1897. Jak donosiliśmy przed paru dniami, Kellera aresztowała policya krakowska na dworcu krakowskim, pod zarzutem uprawiania na szeroką skalę agentury emigracyjnej, przyczem Keller miał się dopuszczać ogromnych oszustw na szkodę wychodźców. Na dzisiejszej rozprawie, obwiniony Keller tłomaczył się, że nieprowadził żadnego biura emigracyjnego i sam też nie wysyłał emigrantów z kraju. Czynił to niejaki Engelmayer z Ustrzyk Dolnych, mający na to koncesye, któremu obwiniony, jedynie z grzeczności czasem robił ułatwienia, np. przy zakupnie biletów przez emigrantów i t. p. Po wywodach obrońcy dra Seinfelda, sędzia wydał wyrok uwalniający Kellera od winy i kary, podnosząc w motywach, że z wyniku rozprawy nie można było nabrać przekonania, by Keller trudnił się zawodowo, a bez uprawnienia wysyłaniem emigrantów.

Małomiasteczkowi złodzieje. Małżeństwo: Konstanty i Franciszka Wrześniowscy, z Chrzanowa, zasiedli dzisiaj na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Krakowie, obwinieni o zbrodnię kradzieży. Wrześniowski mianowicie w dniu 8 lipca b. r. uplanował okradzenie komercyalnego zakładu kredytowego w Chrzanowie i w tym celu za pośrednictwem niejakiego Pniaczka, chłopca kilkunastoletniego postarał się o klucze od lokalu Towarzystwa, pod pozorem, że w lokalu tym żona jego musi myć podłogę. Wszedłszy wieczór do ubikacyi lokalu i zostawiszy żonę swą Franciszkę na straży przed domem, zabrał z kieszeni zarzutki, wiszącej na ścianie należącej do p. Feiga, książeczkę kasy oszczędności na kwotę 1723 koron, papierośnicę srebrną i kilka innych przedmiotów. Wrześniowski usiłował dalej pilnikiem przyniesionym ze sobą, rozbić kasę wertheimowską, stojącą w lokalu, a zawierającą kilka tysięcy koron, ale operacya ta mu się nieudała, gdyż żelazna kasa oparła się kruchemu pilnikowi.

Wrześniowski udał się więc do domu po lepsze narzędzia złodziejskie, lecz policyant gminny widząc w lokalu Towarzystwa światło, dalszemu włamaniu przeszkodził. Przeprowadzona rewizya w mieszkaniu Wrześniowskiego potwierdziła jego winę.

Prócz tego Wrześniowski oskarżony został o włamanie w dniu 20 lipca do sklepu Salomona Guttera, gdzie ukradł towaru i gotówki razem wartości kilkudziesięciu koron.

Rozprawie przewodniczył st. radca sądu Jasiewicz, oskarżał prokurator dr Wayda, obwinionego bronił adw. dr Mikiewicz.

Do rozprawy wezwano wielu świadków. Wyrok zapadnie po południu.

Małoletni przestępca. Wczoraj po południu na ulicy Szewskiej schwytano na gorącym uczynku kradzieży 13 lat liczącego Tadeusza Wrońskiego, syna bardzo porządnej rodziny, który mimo młodego wieku i uczciwego otoczenia wszedł na drogę występku. Wroński wyrwał przechodzącej kobiecie torebkę z kilkunastu koronami, lecz przez przechodniów schwytany, oddany został policyi.

Przy najbliższych dyslokacyach wojsk, jak z Wiednia telegrafują poczynione będą następujące zmiany:

Pułk piechoty Nr 93 przeniesiony będzie o Ołomuńca do Krakowa, pułk dragonów Nr 3 z Krakowa do Wiednia, pułk dragonów Nr 10 z Ołomuńca do Krakowa, pułk dragonów Nr 12 z Krakowa do Ołomuńca, pułk ułanów Nr 3 z Wiednia do Krakowa, batalion strzelców Nr 32 z Węgier do Trembowli, batalion strzelców Nr 23 z Trembowli do Panczowy, trzeci batalion 30 p. piechoty z Banjaluki do Lwowa.

Okrucieństwo bandytów. Z Homla donoszą: Konduktor kolei libawskiej, Nudnow sprzedał przed kilku tygodniami dom swój za 600 rb. Dowiedzieli się o tem widocznie bandyci, gdyż onegdaj w nocy wpadli do mieszkania jego w liczbie ośmiu i zażądali wydania pieniędzy. Nudnow, widząc wymierzone rewolwery, oddał im książeczkę kasy oszczędności, błagając równocześnie o darowanie życia jemu i jego żonie.

W odpowiedzi na to, jeden z bandytów wystrzelił, a następnie kawałami żelaza i drągami dobito Nudnowa. Żonie jego połamano palce, zdzierając pierścionek, głowę poraniono, i wreszcie, uważając ją za umarłą, porzucono. Dziecko, dwuletnia dziewczynka, zalana krwią rodziców, pozostało przy życiu.

W sprawie tej aresztowano 8 chłopców, w wieku 16—24 lat, których przyprowadzono do szpitala, przyczem Nudnowowa poznała wszystkich, określając dokładnie czynność każdego owej strasznej nocy.

Jeden z uczestników, 16-letni chłopak, Muraszko, przed dwoma tygodniami został uwolniony z więzienia, gdzie był karany za zamordowanie sztyletem ucznia VI klasy gimnazyum homelskiego Stepanowa.

Choroba Björnsona. Z Paryża telegrafują. Przybył tu wczoraj Björnson; jest on tak ciężko chory, że natychmiast musiał się udać do sanatoryum.

Ataki sufrażystek. Z Londynu telegrafują: W czasie wczorajszego bankietu, urządzonego przez lorda-majora w Guild-hall przyszło do burzliwych demonstracyj sufrażystek.

Ministrów, idących do Guild-hall, powitały zebrane przed pałacem sufrażystki okrzykami: „Dajcie nam prawo głosowania!“, poczem **bombardowały pałac kamieniami, rozbijając mnóstwo szyb.**

Odłamki szkła spadły obok ks. Wellingtona, siedzącego przy lordzie-majorze. Jeden kamień wpadł przez rozbite okno do sali.

Wybuch prochowni. Z Genui telegrafują: Donoszą tu o strasznym wybuchu w prochowni w miejscowości Ozuro, liczącej 800 mieszkańców. **Większa część miasta leży w gruzach,** dotąd wydobyto 40 trupów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 listopada. (Giełda południowa.) Marki 117·90. Renta majowa 94·70. Renta koronowa węgierska 91·70. Akcye austr. zakł. kred. 657·25. Akcye węg. zakł. kred. 179·—. Akcye Anglobanku 30·75. Akcye Unionbanku 571·50. Akcye Bankvereinu 536·50. Akcye Länderbanku 480·50. Akcye kolei państwowych 740·25. Lombardy 124·25. Akcye fabryki broni 671·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 714·50. Rima-Muranyi 655·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2553·—. Losy tureckie 213·50. Ruble 255·25.
Usposobienie: ustalone.

Berlin, 10 listopada. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 205·25. Tow dyskontowe 196·75.
Usposobienie: ustalone.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 10 listopada. Pszenica na kwiecień od 14·18 do 14·50; żyto na kwiecień 11·85 do 11·86; owies na kwiecień 10·28 do 10·29; kukurydza na maj 7·64 do 7·65; rzepak na sierpień 6·81 do 6·82; pszenica na październik 13·40 do 13·50.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; zimno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.